Nro. 15. Rok siódmy.

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabi Skarbka na 2. piętrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie 10 złr. mon. konw., na prowincyi 11 złr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 9. KWIETNIA 1844 ROKU.

Uwagi nad dziełem i z powodu dzieła: O rolnictwie, przez Dezydera Chłapowskiego. W Poznaniu druk Walent. Stefańskiego, 1843.

(8° str. n. l. 4. liczbowanych. 164. VI. i tablica.)

Przez K. J. Turowskiego.

Mamy przysłowie: »nie wywołuj wilka z lasu!« sprzeciwię się temu przysłowiu, bo nam w zawodzie gospodarstwa wiejskiego właśnie idzie o takie sprzeciwienie się. Podług mego zdania nikt autorowi nie robi tém przysługi, że go nie zaczepia. Wprawdzie zaczepiać nie potrzeba nikogo, ale przyzwoite sprzeciwienie się obcemu zdaniu nie jest zaczepką, jak nie zmyślona pochwała nie jest pochlebstwem. Źle, że u nas recenzują dzieła jedynie dla szkalowania innych, albo dla zakredytowania swoich przyjaciół, których to ostatnich albo wcale sądzić nie należy albo z większą surowością, a niżeli innych. W zawodzie gospodarstwa wiejskiego tém jest potrzebniejsze otwieranie swego zdania o cudzych pismach, że wszelka nauka gospodarska opiera się na doświadczeniach a te tak bardzo różnią się w różnych miejsach, w różnych odległościach i pod różnémi wpływami. Łatwo gospodarzowi o szczególnym wypadku dobrze mówić, ogólnych prawideł układać mu nie łatwo. Podług mnie wszystko albo za ogólne albo za nadto szczegółowe nie bardzo przydatne w życiu; a nasza gospodarska nauka właśnie zakrawa to na jedno, to na drugie. Ogólna źle pojęta najmniéj trafi do ogółu a nadto szczegółowa będzie tylko zbiorem recept, z których każda przyda się tylko na jeden wypadek. Kto chce ułożyć prawidła ogólne a nie ma podostatek szczególnych materjałów nie utworzy organicznéj nauki, ale da czytelnikowi skielet powiązany drutami. Szczególnych materjałów gospodarzom tylko drudzy mogą dostarczyć a oceniając jedni drugich pisma mają do tego największą sposobność, a nie tylko mają ją do tego, owszem i do wykrycia i wykazania mylnych abstrakcyi i fałszywych wniosków. Myśmy się dotychczas karmili samemi zagranicznemi pismami; z tych tłumaczono, albo przerabiano, z własnych tyluwiecznych doświadczeń nie korzystano, chyba z miejscowych, najwięcéj z prowincjonalnych. Są zatém nasze gospodarskie pisma w najlepszym razie przystosowaniem obcych teoryi do prowincjonalnych doświadczeń. Téj nagany nie może ujść nawet R o l n i c t w o C h ł a p o w s k i e g o. A naganę tę mam za słuszną, bo dla czegożby cały naród nie miał znosić swoich skarbów do jednéj skarbnicy i nią się szczycić, chlubić? dla czegóżbyśmy nie mogli mieć nauki krajowego gospodarstwa? Wiem, że taka nauka, jedna jéj część nawet, zajęłaby kilka tomów, zamiarem naszego autora zaś było napisać właśnie jeden tomik. Zamiar ten jest niezawodnie mądrym: bo u nas trudno o czytelnika na jednotomowe pisma, cóż na wielkie dzieła? Ale mógł przynajmniéj autor napomykać, czego obszernie rozwijać nie mógł, mógł odsyłać do innych pism i tém zarysowe dzieło uzupełnić dla ciekawszych. Autor nie odstępuje od ogólnych zasad Thaera i przeciw temu nic mówić nie można, bo Thaer zasady swoje wydobył z przyrody rzeczy, ale mógł autor rozwinąć te zasady w oczach czytelnika z własnych szczegółów, których kraj nasz podostatek dostarcza. Ktoby po kraju w zamiarze wzbogacenia wiedzy gospodarskiéj odprawił podróż, nie lenił się zaglądnąć do każdego zakątka zdziwiłby się nie mało postrzegając tyle różnych sposobów gospodarowania, o których dotychczas wiedział tylko z obcych książek. Nie każdy może

podróżować, ale każdy może przez pisma perjodyczne drugim udzielać swoich wiadomości i tych się od nich na wzajem domagać. Nasze perjodyczne gospodarskie pisma dotychczas się i nie znają. Albož jest tam znajomość, gdzie jeden o drugim nie mówi? taką znajomość nazywamy znajomością z widzenia a sprawiedliwiéj nazwalibyśmy ją żadną. Przystąpmy do szczegółów naszego Rolnictwa:

§. 12. Margiel piasczysty jest największém dobrodziejstwem dla spojnéj gliny, on ją najtrwaléj poprawi.

§. 25. Dzielący rolę na klasy mieć powinien względ nie tylko na stosunek gliny, wapna, piasku i humusu jako składających wierzchnią roli warstwę, ale i na spodnią warstwę, na części nieurodzajne do wierzchniéj warstwy przymieszane szczególniéj kamień. Będzie klasyfikujący uważał, czyli rola nie wystawiona na wylew wody? czy jéj góry, lasy nie zacieniają? Równie mieć należy względ na klimat, na większą, lub mniejszą pochyłość, stromość i położystość roli, na jéj położenie względem słonecznego ciała i t. d. Rolę dla różnych przyczyn wypadnie klasyfikować n. p. dla oznaczenia najwłaściwszéj kolei płodozmianu; dla oznaczenia jéj wartości pieniężnéj. Różne powody klasyfikowania z różnego stanowiska rzecz uważać każą, wszystkie wymagają nie pospolitéj znajomości, oględności i przebiegłości.

§§. 34—34. Przypominam rylnik, o którym nasz Tygodnik dosyć obszérnie mówi.

§. 36. Lepiéj podwoić wartość swojéj ziemi przez głębszą uprawę, a niżeli drugie tyle i takiéj saméj ziemi dokupić, jeżeli pierwsze mniej a przynajmniéj nie więcéj kosztuje od drugiego. Wszelako podwojenie wartości pewnego kawałka ziemi może być dowodem patryjotyzmu gospodarza.

§. 41. Piasek, równie jak piasczysty margiel jest wybornym nawozem na tęgą glinę.

§. 43. Niech gospodarz zapisze sobie w sercu ten §.

§§. 43—62. Zdałoby się nam poznać przynajmniéj wszystkie narzędzia w naszéj prowincyi używane. Szanowna redakcia tego pisma nie wzbraniałaby się zapewne objąć dozoru nad niemi, gdyby szanowni gospodarze tutéjsi obmyślili fundusz na potrzebny lokal i narzędzi ze wszystkich okolic podosyłali. Mógłby ciekawy w jedném miejscu wszystko naraz widzieć, jedno z drugiem porównywać, projektować a nawet przedsiębrać poprawę.

§. 74. Pospolity nasz rolnik nie wszędzie rozumie pod ugorem to, co Niemiec pod wyrazem *die Brache*. Mnieby się zdawało, że uprawa, uprawka doskonaléjby to wyrażała. Ugor w wielu miejscach znaczy to samo, co odłóg a Ignacy Krasicki podobno słusznie twierdzi, że ugor pochodzi z łacińskiego *vigor*, jakož, odłogujemy grunt, aby nabrał żyżności. *Die reine Brache*, moglibyśmy nazwać całkowitą uprawą, uprawką.

§. 83. Na tęgiéj glinie lepiéj siać pszenicę w jednoletniém koniczysku, bo to bywa najczyściejsze a do tego długie odłogowanie takiéj roli niepomaga, owszém szkodzi.

§. 91. Żyta latowego, czyli jarego nie radzę siewać w tęgich glinach, tutaj rodzi się tylko w kartofilsku, w którém jara pszenica szczególnie gołka udaje się doskonale. Jare żyto jest prawdziwém dobrodziejstwem dla okolic piasczystych.

§. 95. Jęczmienia nie można siać w lipką glinę, dopóki ta nie obeschnie, tož tyczy się i innych jarych zbóż a w mniejszym cokolwiek stopniu i ozimych, ztąd zapewne powiedziano: gdy się za broną kurzy, gospodarz się nie dłuży.

§. 97. Owsy są jedne wcześnie, drugie późno dojźrzewające, pierwsze należy siewać w okolicach, w których bywa wcześniéj zima. W nowinie nie zmiękczonéj posiany owies bywa dosyć namłotny, ale wcale nie kopny. Lepszy bywa posiany w odwrocisku nowiny.

§. 100. Opuszczono orkisz (*triticum spelta,* po rusku supszyn, sanopsza.) Nie prawda, co o nim Oczapowski powiedział, »że ziarna jego od plewy tylko szrotowaniem we młynach z umysłu na to zbudowanych oddzielać można.« U nas siewają orkisz w kartofliskach z pożytkiem. Jest to wyborne ziarno na krupy dla pracowitego ludu, bo tylko łupka zdziera się z niego w młynie i całkowite przeistacza się w krupę. Otóż dowód jak nam się trzeba starać o dokładne poznanie szczegółów własnego naszego gospodarstwa.

§. 110. Na późne pastwisko można siać wykę w sierpniu, słabe mrozy jéj nie szkodzą. Można taką wykę w późnéj jesieni i na stajenny karm rękami skubać. Mówię z doświadczenia. Potrze-

buje ona wszakże albo deszczów, albo wymaga wilgotnego gruntu.

§. 124. Konopie nie potrzebując plewienia mogłyby stanowić artykuł handlowy w zamożnych w nawozy gospodarstwach, byleby je za pomocą siły wodnéj międlono.

§. 151. Rozsada kapusty lubi się rodzić na górach od północy zasłonionych a dobrze ku południowi pochylonych a to na nawozie domowego ptactwa.

§. 152. Gorzelnie już nam nie odpowiadają, zwracam przeto całą uwagę szanownych gospodarzy na ten §.

§§. 200—214. Należało koniecznie oznaczyć stosunek bydła do roli, wszak to nie jest za obrębem rolnictwa. Gospodarstwo nie jest fabryką, prawda! ale zupełnie obejść się bez rachunku nie może.

§. 203. Zobacz w dzierżawcy początkującym Łyszkowskiego, ile jakiéj karmi jakie bydle potrzebuje. Naszym gospodarzom przypominam, że wymiar i wyważenie paszy letniéj i zimowéj jest niezbędnie potrzebném.

§. 205. Dojne bydło wymaga oprócz postawiska obfitéj karmi w stajni.

§§. 207—214. Sądzę że rzecz o sieczce wyłożona bardzo gruntownie, wszak autor nie powstaje absolutnie na sieczkę.

§§. 220—223. Nie należało pominąć kompostów.

§. 223. Torf, którego używano na podściółkę, albo spalony, albo roztworzony wapnem, jest dobrym nawozem.

§. 226. Przewybornie napisano! Gospodarz powinien znać na wylot swoję rolę.

§. 227. Trudno się zgodzić na to, aby nawozy zastosowane do różności ziemi, tém samém były już zastosowane do różnych produktów. Rolnik musi nie raz rolę do roślin zastosowywać a to użyciem pewnych nawozów, stosowną uprawą i odpowiedniemi przedpłodami. Może autor chciał powiedzieć to samo, ale się przynajmniéj wytłumaczył nie jasno i nie dostatecznie.

§§. 228—263. Kto chce się gruntowniéj oświecić w przedmiocie tutaj wyłożonym i w innych w tém dziele wyłożonych, lub dotkniętych, niechaj z uwagą odczyta następujące dzieło: *Handbuch für den Landmann, oder über Mergelfahren, Bewässerung der Wiesen, Raps-Tabaks- und Hanfbau, Kartoffel-Brandweinbrennerei, Wechselwirthschaft und Uibergang in selbige von Heinrich Kähler. Mit einer Vorrede, begleitet von Albrecht Thaer: Mit zwei Kupfertafeln. Berlin, 1811. 8vo.* Nie nowe to dzieło, ale stanie za kilka nowych. Znajdzie w tém dziele szanowny czytelnik między innemi sposób żywienia i tuczenia bydła ziemniakami i innemi okopowemi roślinami str. 153—158.

§. 297. Bardzo piękne głogowe płoty widzieć może ciekawy w obwodzie stryjskim w Lachowicach i Żurawnie.

§. 339. O użyciu wołów i koni do roli czytaj obszerniéj w rocznikach niżnosaskiego rolnictwa redakcyi Thaera.

§. 352. Szkoda i pańszczyzny; gospodarz nie powinien niczego trwonić. Gdzie się nie dba o rozkład pańszczyźnianéj roboty, tam nie nawyknie lud nigdy do porządku. Złe użycie pańszczyzny prowadzi następnie do jéj nadużycia, do skarg, niepokoju, zubożenia poddanego i pana. *)

§. 353. Wybornie. Niechaj szczególnie właściciele dóbr pamiętają, że gospodarstwo nie może być ani jednéj chwili bez gospodarza!

Pisałem *sine ira et studio* jak to każdy pozna z mego pisma, mógłem się przecie pomylić w moich zdaniach, nie narzucam ich przeto nikomu, owszém proszę, aby każdy sam czytał i sądził a zdania moje prostował i uzupełniał. Pisałem bez pochlebstwa i żółci i radbym, aby wszyscy, co będą oceniać na przyszłość gospodarskie pisma, pisali w tymże duchu a od oceniania tychże nie wstrzymywali się źle pojętą skromnością, albo niechęcią do literackich swarów. Jakoż nie potrzeba pozbyć się skromności i można uniknąć swarów. Rzemiosło nasze (jeżeli godzi się tak nazwać rolnictwo) nie trąci duchem kasty, nie zna żadnéj powagi, nie ma zarobkowéj nienawiści. Rolnictwo, najszlachetniejsze zatrudnienie człowieka podług zdania starożytnego mowcy i filozofa, wiedzie się tylko pod błogim wpływem słońca, więc jego jasności się nie lęka.

Oświecajmy się wzajemnie dla własnego i ogólnego dobra, którego jest podstawą niezawodnie nasze własne. Jeżeli prac, zabiegów, zawiedzionych nadziei i oczekiwań nikt nam nie zazdrości, to pozazdrościć nam może, że osobiste nasze dobro, że dobro stanu naszego nie tylko się nie sprzeciwia ogólnemu ale owszem jest jego podstawą, źródłem.

---

*) Zapewne nadużycia temu winny, że ze wszech stron powstano na pańszczyznę.

*

To nasze położenie względem społeczności powinno nas natchnąć szlachetną dumą, która gardzi drobnemi względami, która jedyny wzgląd ma na prawdę! Poprawionego wydania rolnictwa pana Chłapowskiego wyglądamy z upragnieniem, mogłoby ono być podręczną książką dla każdego gospodarzarolnika.

O klasyfikacii owiec.

Wyrównanie owczarni, z kilku tysięcy sztuk owiec złożonéj, jest niezawodnie wielką sztuką; wyrównaniem zaś zowiemy jeżeli wełna jest jednakowego charakteru, jednéj ciężkości, siły i obfitości. Jeżeli zaś nazywamy sztuką doprowadzenie do tego stanu owczarni, niezawodnie jest jeszcze większą utrzymanie jéj na tym stopniu. Do tego potrzeba długoletniéj pracy, głębokiéj znajomości fiziologii owczéj, rozpoznania natury paszy, którą miejscowość nastręcza, znajomości klimatu i jego wpływu na owce, przedewszystkiem mieć zamiłowanie i wytrwałość w prowadzeniu téj ze wszech miar zyskownéj gałęzi przemysłu gospodarskiego. Kto ma owczarnię i chce z niéj mieć znaczne i stałe zyski, powinien na jéj wyrównanie całe stado klasyfikować pod względem ciężkości wełny, jéj utworu, karbików, zbicia jéj w pasma lub kosmyki, ich długości, gęstości, miękkości, siły, a nareszcie ogólnego charakteru zasklepienia runa, co Niemcy *Stapel* zowią. Owce z wełną takiéj własności należeć powinny do pierwszéj klasy, podobne też własności mających tryków trzeba im dobierać, albo takich, które pojedyńcze ich błędy poprawić mogą.

Postępując podług oto tych ogólnych zasad, uczyni się wprawdzie znaczny krok ku uszlachetnieniu owczarni, atoli okażą się jeszcze rozliczne przeszkody do zupełnego osiągnienia zamiaru, które tylko niezgięta wytrwałość pokonać zdoła. Podstawą uszlachetnienia owiec jest, jak to już wyżéj powiedziałem, klasyfikacia wełny na zwierzęciu porastającéj, ale że przy hodowli owiec nie na sam tylko gatunek wełny do handlu przeznaczonéj, ale także na jéj ilość i po wszystkich częściach ciała jednakowy gatunek onej wzgląd mieć należy; przeto aby tego dopiąć, należy zwrócić szczególną uwagę na skład włosu wełnianego na każdéj z rozlicznych części zwierzęcia, potém na charakter jéj w kupie zebranéj: rozliczne bowiem wełny są gatunki, i tak:

a) Prosty więcéj do włosu niż do wełny podobny, słaby, łatwo się strzępiący.

b) W płaskiem zagięciu, bez ciąglistości zbliżający się do puchu.

c) Włos w wydętym półłuku, półkola niedochodzący, także bez ciąglistości.

d) Włos w równych półkołowych karbikach, dający się za pociągnięciem łatwo wyprostować. Wełna taka, jeżeli runo jest gęste, zowie się normalna; jeżeli zaś jest runo przerzadzone, wełna nazywa się pasmugową.

e) Włos w wysokie zagięty karbiki, których boki nie wychodzą za główną linię; (runo zwykle rzadkie.)

f) Włos w odznaczonych, kąciki tworzących karbikach, podobny do oczek pończochy sprutéj, zbliżający się do nici.

g) Włos w nieregularnych i nierówno zagiętych karbikach, prosto wyciągnięty lub też wysoko u wierzchu zakrzywiony, po dokładnym rozbiorze pojedyńczych włosków uważać trzeba jak się w kosmykach układają, co daje właściwe znamie każdego gatunku wełnie; te się zaś dzielą:

1) Kosmykowata, to jest: jeżeli 20 do 30 włosków wełny z powodu równego nagięcia niby falcowane jeden karbik w drugi wpada, u wierzchu zasklepionego runa zaś małe okrągłe tworzą kuleczki; gdy się zaś runo z góry nieco przyciśnie, owe w kupkę zbite włoski w osobne oddzielają się kosmyki. Zasklepienie ogólne runa jest kończaste, nierówne.

2) Pasmiagową lub pasmiastą, w któréj oddzielne pasemka zbijają się w jedną masę na grzbiecie odosobnione tworzą sploty, po bokach więcéj lub mniéj obwisłe, a na kłębach zwykle się rozdzielają. Ten gatunek rozdziela się na cieńsze lub grubsze pasma.

3) Z gęstą równą wełną, któréj kosmyki lub pasma złożone są ze spiralnie do góry wijących się karbikowatych włosków, podobnych do formacii bazaltu albo gęstego zapustu sosnowego. Znamiona te napotyka się tylko na owcach z czystéj krwi pochodzących, osobliwie w owczarniach górnego Szląska z rasy elektoralnéj i infandato wypielęgnowanych owiec. Mniéj doświadczonego znawcę ten rodzaj runa łatwo może ułudzić.

4) Niewyraźny, gdy przez nierówność karbików to wydęty, to wysoko zagięty, to równy, to kędzierzawy włos wełny żadnego nie ma wyraźnego charakteru, więcéj do pilsni podobny i tylko przy świetle należycie rozpoznać go można. Koniuszki zasklepionego runa są szorstko kończaste i mszyste. Nie dość obeznani znawcy biorą ją za wełnę krepowatą i przyganiają tym jéj własnościom, które właśnie

jéj są zaletą. Gatunek ten i następujący wełny, nazywano dawniéj wełną jak drzewo rosnącą.

5) Krepowata, u któréj stosownie do własności swojéj czepia się jeden włos drugiego tak, iż trudno jest ją rozłożyć, a jeżeli się to da zrobić, nie ujrzy się ani kosmyka, ani pasma, ani równych włosu karbików, chyba wtedy, jeżeli runo nie jest zbyt nabite. Zasklepienie runa jest tępe i ściśle, wszelako koniuszki w części leżące kończą się spiczasto.

6) Krepą nazywają poprzedniczy gatunek, jeżeli runo jest gęsto wełną nabite i téj włoski w ciasnych są zagięte karbikach i pasma z sobą przez pojedyńcze włoski, które są nadzwyczajnie miękkie i subtelne tak, jak gdyby w tkaninie krepą zwanéj, niejako przerobione. Ten gatunek wełny jest najpięknicjszy i po myciu najwięcéj poszukiwany stanowi produkt. Wzniosłość i forma zasklepienia runa zawisła od gatunku karbików pojedyńczych włosków, im są mniejsze, tém też jego wierzch jest ciaśniejszy i równiejszy.

Z utworu więc tak rozlicznych gatunków wełny powstają też różne klasy, podług których należy naprzód przez połączenie maciorek i tryków obliczyć rezultaty z uzyskanych jagniąt wyniknąć mogące.

Każdy przeto producent wełny powinien sobie w hodowli wytknąć cel (mając na względzie miejscowe okoliczności) i do tego stale i niezachwianie dążyć: bo w handlu albo wełna do czesania (*Kammwolle*) albo też do krempowania (*Krempelwolle*) popłaca się, tę należy też produkować. Ale każdy z tych gatunków wymaga innego pielęgnowania i żywienia owiec: stosownie więc do tego należy w rozgatunkowaniu wełny przyjąć za zasadę, aby wełna pierwszego gatunku, to jest do czesania (*Kammwolle*) miała, nie wyciągając jéj, trzy cale długości; wyciąglistość, bez skurczania się, aby była mocna, nie nazbyt cienka, tak jak zwykle włos wełny *prima* zwanéj. Im włos taki jest gładszy, tém też większy ma połysk, który do wartości wełny wiele się przyczynia.

Wełna drugiego gatunku czyli *Krempelwolle* wymaga już więcéj elastyczności i skurczenia się, powinna być krótszą, najwięcéj wyciągnięta mieć $2\frac{1}{2}$ cali długości, ale nabita. Im jest runo ciaśniéj wełną nabite, tém lepiéj.

Podług tych oto własności wełny przedsięwziąść należy klasyfikację szczegółową, mającą służyć do krzyżowania i ustalenia pokoleń, powyższe dwa gatunki wełny produkować mogących.

Do pierwszéj klasy należeć mają owce z równym kształtem wełny, krepowatéj i krepowéj ale gęstéj i normalnéj długości, wreszcie z dobrém końców zasklepieniem; owce mają mieć proste głowy, uszy wełną pokryte, albo zwyczajnie zarosłe, silne odstające uda, szyję, kłęby, grzbiet, ogon i łopatki wełną wyrównane, nareszcie brzuch obrosły.

Do drugiéj klasy wzięte być mają owce z wełną nieprzechodzącą w kształt i cienkość prima wełny, aby w jednakim gatunku okrywała szyję i uda, głowy i brzuchy mają być mocno zarosłe, uszy szorstkie z stosownem runa zasklepieniem.

Do trzeciéj klasy wzięte być mają owce z wełną w kosmyki lub pasma, w wysokie karbiki lub łuki rosnącą, nareszcie takie, które mają wełnę niciastą, lub splotami okryte kłęby, takie które mają głowy gołe i ostro zakończone, uszy i brzuchy nie porosłe, równie jak i takie, które lubo mają wełnę cienką, ale ta jest bez sprężystości i t. d.

Do czwartéj klasy policzyć trzeba te, które na całém ciele mają długą i obwistą wełnę, albo tylko na szyi i udach; ale owce z nierównie karbowaną a zatém bez wyraźnego wełny znamienia, tylko wtedy w téj klasie zamieszczone być powinny, jeśli z powodu grubego włosu do drugiéj klasy policzone nie były.

Do piątéj należeć powinny owce z wełną niciastą lub kończącą się w szorstkie końce, z prostym włosem, kłakowatą, strzępiastą, z ostrém zasklepieniem runa. Znamiona te dostatecznie okazują najprostszy gatunek owiec, które jako brak z owczarni należy wyprzedać.

W hodowaniu owiec, obok uszlachetnienia wełny, należy też mieć wzgląd na wzrost zwierzęcia, na wykształcenie części ciała i należytego ich wełną obrośnięcia, tak żeby głowa, uszy, szyja, kłęby i brzuch a nadewszystko uda, grzbiet i krzyże jak najgęściéj wełną były pokryte. Podług tych własności maciorek, potrzeba też dobierać tryki do rozpłodku

Jednakowe wykształcenie ciała i wełny u maciorek jako też i utryków, do rozpłodku przeznaczonych, stanowią jednorodność rasy (*homogène*) i oznaczają wyższy stopień uszlachetnienia owiec. Kto więc w téj czystości krwi owczarnię prowadzi, nie powinien w niéj mieszać owiec z gołą głową, papierkowatych usz, na wysokich i gołych nogach, ostrych kłębów, choćby bardzo nabite miały runo: albowiem trudno jest z pewnością spuszczać się na to: że z nich pochodzące jagnięta własności te odzie-

dziczą, bo budowa ciała w oczywistéj jest z nią sprzeczności. Prędzéj osiągnie się celu z owcami normalnéj budowy ciała, choćby zachodziły błędy w utworze ich wełny, niż z takiemi, których budowa jest błędną.

Do pierwszéj klasy owiec, którą normalną czyli wzorową zwać będziemy, należy przypuszczać tryki także normalnych własności, to jest: równo karbowanéj wełny, równéj obfitości runa i gęstości: z obrosłemi głowami, ostremi uszami, z obrosłemi brzuchami, gęsto zarosłych łopatek, gęstego na szyi i pachwinach zasklepienia runa, szerokich krzyżów, obrosłych nóg i silnych ud. Skóra pod gardłem może być nieco fałdzista, ale tryków z podgardzielem do rozpłodku nie należy przypuszczać. Z takiemi własnościami tryk powinien mieć 3 funty wiéd. wełny.

Do drugiéj klasy owiec należy tryki przydzielać z wysoką cienką wełną, dobrém zasklepieniem runa; głowę mogą mieć nie gęsto porosłą, ale za to trzeba uważać, aby rogi w ostry nie wychodziły kąt, lecz w należytém miejscu się zakrzywiały; głowa, pysk, nie powinny być gołe, ani czerwone, równie jak łzawe fistuły (*Thränenfistel*) zbyt wielkie.

Gdyby przy innych dobrych własnościach tryk miał koniuszki uszów czerwone, mniej na to trzeba uważać. Łeb nie powinien być zbyt wielki, ani owe części za uszami zbyt miękkie i splecioną wełną obrosłe.

Miejsce między uszami i rogami nie powinno być gołe. Brzuch ma być porosły, łopatki nie powinny być rzadko wełną zasiane i do niciastych się zbliżającą, ale aby, o ile to przy większéj ciękości być może, gęstą wełną tryk był okryty. Przy strzyży taki tryk dać powinien wełny od 2 do 3 funtów.

Do klasy trzeciéj trzeba dobierać tryków odznaczających się gęstém runem, powinny mieć gęsto i mocno zarosłe głowy, szorstkie uszy, kark i krzyże mocne, ogon szeroki, fałdowane podgardle jest tu nawet dobrém znamieniem. Boki i pachwiny mają mieć pełne i gęstą wełną zarosłe, brzuch ile możności porosły, łopatki toż samo, nogi przednie sztywne i należycie wełną pokryte. Szyję fałdzistą i takiż podgardziel; oprócz tego można także przypuścić do téj klasy takie tryki, które mają na piersiach skórę obwisłą. Głównym warunkiem zostanie należyte runa u wierzchu zasklepienie.

Tryki używać się mające téj klasy powinny mieć cienkość wełny p r i m a zwaną, ale gęste runa: bo służyć mają do maciorek mało wełny mających. Mając zaś obfitość wełny na celu, potrzeba téż przy rozpoczęciu wyrównania stada mniéj uważać na większą cienkość wełny; własność tę w poźniejszém kojarzeniu łatwiéj bowiem można osiągnąć, jeżeliby więcéj była poszukiwaną. Tryki te powinny mieć runa tępo zasklepione, jednak nieprzypłaszczone; wełna nie powinna przechodzić dwóch cali długości. Z jednego tryka uzbierze się cztéry, a czasem i więcéj funtów wełny, ale rzadko mniéj.

Do klasy czwartéj owiec, któréj wełnę tylko uporządkować czyli raczéj po zsuwać potrzeba, należy dobierać tryki z niskiem ale nabitém runem, z równém obrośnięciem wszystkich części ciała, z krótko zebraną szyją (przy końcu jednak nie ostro zakończoną) z szerokiemi kłębami i ze wszystkiemi własnościami do drugiéj klasy należącemi. Cel kojarzenia téj klasy jest uzyskać pokolenie jagniąt z gęstém ale niezbyt cienkiem runem. Tryki tego rodzaju, jakich ta klasa wymaga, bardzo są rzadkie, a jeżeli się gdzie jaki znajdzie, uważać go można więcéj za igrzysko przyrodzenia, niżeli za skutek naprzód obrachowanego kojarzenia; w takim wypadku nie przejdą też własności takiego tryka na jagnięta przez niego spłodzone. Przez co zaś można odróżnić metysy od tryków, które powyższe przymioty odziedziczyły od swych przodków i rodziców, nieco niżéj wyrażę.

Podług poszczególnionego podziału tak maciorek jako też i tryków, można w ogóle biorąc być pewnym, że $^3/_5$ a nawet $^4/_5$ części jagniąt będą pożądanych własności, osobliwie jeżeli tryki pochodzą ze stale uszlachetnionéj rasy. Poznanie powyższych własności na trykach, z obcych owczarń, nie małéj podlega trudności: trzeba zatém, mając potrzebę takowych nabyć, bardzo być ostrożnym, a to tém więcéj, że nigdzie nie pokazują kupującemu regestrów rodowodowych, a choćby i to było, niezawsze tak są prowadzone, aby z pewnością na wykazanych własnościach można polegać. Z tego też powodu radzę, aby tryki do ulepszenia owczarni z takich tylko stad brać, które pochodzą z czystéj krwi, a choćby tam rodowodu nie chciano pokazać, już z powierzchownego rozpatrzenia się można niejaką pewność o własnościach tryków powziąść, osobliwie jeżeli się ich potomstwo porówna z temiż trykami i maciorkami, jeżeli w budowie ciała, w gatunku wełny i jéj zasklepieniu z rodzicami mają charakteryczne podobieństwo, już wątpić niemożna, że tryki pochodzą z czystéj krwi, i że taka też na jagnięta przejdzie-

Aby zaś po sklasyfikowaniu owiec i tryków jednym rzutem oka mieć należyty wid postępu w uszlachetnieniu swego stada, należy rodowód tak urządzić, aby każda z własności w oddzielną była umieszczona rubrykę n. p. cienkość wełny, jéj wyrównanie, charakter jéj utworu, jéj długość, jak wiele funtów wełny wydaje każda sztuka? rodzaj potu; obrosłość głowy, krzyżów. Wreszcie całe stado podzielić należy na pokolenia; to jest na prarodzice, rodzice, wnuki i prawnuki. Jeżeli więc różnych pokoleń własności w przynależnych rubrykach jako to: charakter wełny, rodzaj zasklepienia runa, obrosłość ciała i obfitość i ciężkość wełny w progressyi idącéj są zamieszczone (wtedy) rodowitość pokoleń należycie jest wyjaśniona.

Niemniéj przekonywający powierzchowny jéj istnienia dowód podobieństwo zupełnie budowy ciała i podobieństwo własności wełny. Wydarza się jednak, że jedna z tych własności drugą wyprzedza, to jest: jagnię podobne będzie z postawy do rodziców, ale jeszcze wełna rzadka i nie wyraźnego znamienia, albo charakter wełny zbliżony do rodziców, postać ciała różniąca się, dowód więc, że w dalszém postępowaniu uszlachetnienia i to co jeszcze do zupełnego podobieństwa do rodziców nie staje, niezawodnie przyjdzie. Postępując podług wskazanych prawideł w kojarzeniu, potrzeba jednak być niezachwianym, inaczéj w oczekiwanych nadziejach można doznać zawodu, osobliwie zakupując tryki z niepewnego pochodzenia, pewniéj się dojdzie do zamierzonego celu używając do dalszego rozpłodzenia tryków własnego chowu, byleby tylko były zastosowane do właściwej klasy, wreszcie nim zostaną użyte pierwéj doświadczyć ich trzeba: wydarza się bowiem często, że tryk potomstwu swemu udziela więcéj własności swoich rodziców niż swoich własnych.

Zrobiwszy wybór z takich tryków, potrzeba im przydzielić maciorki z różnych klas, a przez nie spłodzone jagnięta okażą, czyli ich lub rodziców przymioty na nie spłynęły, wtedy też maciorki które najwięcéj do tryka podobne zrodziły jagnięta do dalszego z nim kojarzenia zachować.

Przy zaprowadzeniu rodowodu należy maciorkom dać pewny znak ogólny rodzaju: n. p. zacięcie w uszach, ten sam znak dostaje całe ich potomstwo; aby zaś każdą do niego należącą sztukę poznać, trzeba jagniętom w jednym roku spłodzonym liczbę biegącą na uchu czy prawem czy lewem wycisnąć. Żeby zaś w rodowodzie łatwo można znaleść każdéj sztuki poszczególnione własności, wycisnąć im na drugiem uchu olejną farbą liczbę tryka, z którego pochodzą. Tym sposobem położy się fundament do bardzo dokładnego rodowodu owczarni.

Wypada czasem dla szczególnych własności w bliskiem nawet pokrewieństwie owiec i tryków kojarzenia dopuścić, ale to z wielką należy wykonywać oględnością, inaczéj mogą się łatwo odnowić wady przodków, które przez podobne kojarzenie tém raźniéj objawiać się zwykły.

Zaprowadziwszy na takich zasadach ustalony porządek owczarni, można z czasem niektóre przyrodzone choroby osłabić, a przy gorliwem onego przestrzeganiu, nawet zupełnie ze stada oddalić. Jak wiadomo, owce mają usposobienie do wąsacza, grubbera i kołowacizny, ale już jest rzeczą doświadczoną, że zważając na miejscowe okoliczności, ilość dawać się mającéj paszy, niezbyt wczesne przypuszczanie jarek i tryków do kojarzenia, wpływ tych chorób znacznie się osłabia. Wreszcie niektóre pokolenia owiec, tak jak i ludzie, więcéj są skłonne do suchot, gośca, wodnéj puchliny i t. p. Przy ścisłém prowadzeniu rodowodu, owe pokolenia, u których częściéj owe spadkowe choroby się pojawiają, stopniowo z owczarni wyłączać można. Są wprawdzie owce i tryki jeszcze usposobione do pewnych chorób, ale to usposobienie niejest rozwinięte: bo gdyby to było, toby już nieraz na wąsacz owczarnie wyginąć musiały. Gdy się więc w jakiéj owczarni postrzeże usposobienie do podobnych nie do wyleczenia chorób, należy je wybrakować, i tym sposobem od jednego razu położy się tamę rozwinąć się mogącym chorobom.

Kto według ustalonych zasad w uszlachetnieniu owiec postępuje, już po kilku generacyach stado swoje zdoła tak wyrównać, iż mu tylko jedna pozostanie klasa, wtedy tryki z ręki do maciorek puszczać należy. Sposób bowiem ten uważać trzeba jako najskuteczniejszy do utrzymania owczarni w czystéj krwi, i do uzyskania saméj tylko krepowéj wełny.

O krzewie jałowcowym (Juniperus communis) i użytku jagód w przemyśle gospodarskim.

Nie potrzebuję się tu zapuszczać w rozbiór korzyści, które ten krzew w medycynie nastręcza, ale tem bardziéj należy mi czytelników uwagę zwrócić na użyteczność onego w chowie bydła i innego

użytku. Dotąd mniemano, że jałowiec tylko w gorzystém położeniu rośnie, atoli nowsze doświadczenia dowiodły, że na równinach, osobliwie na piaskach suchych, równie pomyślnie wzrasta. Hodując przez okrzesanie krzew, łatwo wyrasta do drzewa 30 stóp wysokości. Na ziemię zoraną rozrzuca się jałowiec w jesieni i broną się pokrywa. W 15. miesiącach wschodzić dopiero zaczyna, porasta bardzo krzewisto, przez obcinanie zbytnich gałązek, osobliwie w trzecim roku, żwawiéj w górę się podnosi, z tego téż powodu łatwo do żywych płotów może także być użyty. Jałowiec służy wielu ptakom za pożywienie, szczególniéj kwiczoły go lubią; zatrzymujące się ptactwo w miejscach gdzie jest jałowiec chroni także całą okolicę od gąsienic i rozlicznego robactwa, które po sadach, polach wielką robią szkodę. Szczególniéj zaś tak do utrzymania zdrowia, jako też do tuczenia owiec i rogatego bydła można go z pożytkiem użyć. Gdzie jałowiec do karmu w odpowiednéj ilości jest dawany, tam rzadko w owczarni lub w oborze zaraźliwe choroby się pojawiają. Użyty w browarze wyborne daje piwo. We Francii i Szwecii robią z jałowcu napój bardzo przyjemny i zdrowy. *) Mięsiwa wędzone dymem z drzewa jałowcowego nabierają przewybornego smaku. Do kadzenia używany jałowiec osobliwie w chałupach wieśniaczych, gdzie najczęściéj zaduszne jest powietrze, niszczy zepsute jego części i chroni ludzi od zaraźliwych chorób.

Oprócz krajowego jałowcu da się też z łatwością w naszym klimacie rozmnożyć jałowiec cedrowy (*Oxycedrus*) równie jak i karoliński i barbondeński, pochodzące z Ameryki, tu i ówdzie u nas po ogrodach pielęgnowane: nietylko bowiem owoc ich do użytku gospodarskiego służy, ale drzewo, tak do sprzętów jako też i budowy dla trwałości wszelkie gatunki krajowe przechodzi.

Na zaprowadzeniu cyganek niedosyć, trzeba myślić o paliwie!

Po tylu uwagach o ogrzewaniu i oświetlaniu chat włościańskich, w tygodniku rolniczo-przemysłowym lwowskim i w rozmaitościach lwowskich zamieszczonych, zdało mi się przecie podać do rozmaitości myśl o środku zapewnienia właścianom materijału opałowego. Najdoskonalsze bowiem piece czy cyganki, czy nalepy, czy inne, nieprzyniosą zamierzonéj korzyści, jeżeli w nich czém palić nie będzie. Redakcia rozmaitości dotąd na myśl onę miejsca nieznalazła; czém bynajmniéj nie zrażony, a o zbawiennych skutkach z wykonania onejże przekonany, podaję ją szanownéj redakcii tygodnika rolniczo-przemysłowego, aby z niéj jaki się zdawać będzie uczyniła użytek. Tym opałowym materiałem jest wierzba, drzewo od opiekuńczéj natury jakby umyślnie tak do łatwego rozmnażania i rychłego wzrostu usposobione, aby wszędzie na najpilniejsze potrzeby człowiekowi było ku wygodzie pod ręką. Wierzba jak wiadomo rozmnaża się sadzonkami, kół za świeża w ziemię wsadzony daje za lat 5 chrust i koły do grodzenia, a nawet łaty; starszy da drążki na półdrabki, na literki, da pawązy a nawet lekkie krokiewki i t. p. Co kilka lat można go obcinać po kilkunastu leciech spalić. Nie ma łatwiejszego, prędszego i tańszego zaopatrzenia się w materiał do opału i do ogrodzenia, dwóch tak ważnych dla rolnika potrzeb, nad założenie i pielęgnowanie wierzbników. Cóż łatwiejszego jak polecić komu należy, ale i surowo poleceń wykonania dopilnować, aby każdy gdzie tego potrzeba wymaga włościanin co rok najmniéj 10 wierzb wychował. W lat 10 byłby panem 100, w lat 20 miałby najmniéj 200 wierzb, a z nich co rok kilka furek chrustu do płotów i kilka albo i kilkanaście poźniéj sztuk na opał. Dziś kiedy gospodarstwo lasowe nie postępuje u nas w miarę rosnącéj drzewa potrzeby, włościanin bezleśnych okolic opala się słomą, rolę uboży i niszczy, a więc pozbawia się bydła, następnie plonów wszelakich a z niemi i słomy do opalenia ubywa, a nakoniec ciśnie się bądźjak do lasów byle opału dostać. Przyszłość jawna, czas jéj zapobiedz! Zagłoba.

*) Jak ten napój robić? poźniéj podamy przepis.

Pachnący proszek mydlany.

Weź pół funta mydła weneckiego suchego, miałko sproszkowanego, 2 łóty krochmalu, 2 kwintle florenckich korzeni fiałkowych, 1 kwintel oczyszczonego potażu, 1 kwintel olejku bergamotowego i $1/4$ kwintla olejku lewandowego, zmieszaj to wszystko razem dobrze i schowaj w dobrze zamkniętém naczyniu.

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.